

Czarująca, ciepła i seksowna historia

ROXANE GAY



the Proposal



OŚWIADCZYNY



Bestseller New York Timesa

JASMINE GUILLORY

FILIA



JASMINE GUILLORY

the
Proposal

OŚWIADCZYNY

Przełożyła
Klaudia Wyrwińska

FILIA

*Mojemu tacie, Paulowi Guillory'emu.
Zawsze, ale to zawsze we mnie wierzyłeś.
Dziękuję, że wychowałeś mnie na pewną siebie kobietę*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nik Paterson rozejrzała się, chłonąc idealny dzień w Los Angeles: bezchmurne niebo, soczyste zielone boisko do gry w baseballa, ciepłe słońce padające na dziesiątki tysięcy ludzi, zebranych razem z nią na Dodger Stadium. W jej głowie znajdowała się tylko jedna myśl: *Kiedy będę mogła stąd wyjść?*

Fisher stał tuż obok. Jego kok lśnił w słońcu niczym złoto, a on śmiał się, popijając ciepłe piwo i świętując swoje urodziny. On i jego ziomale rozmawiali o podnoszeniu ciężarów, ostatnich przesłuchaniach czy samochodach, które planowali kupić – wszystkie te rzeczy, o których mówili, w ogóle nie interesowały Nik. Gdyby wiedziała, że te urodziny będą wspólnym wyjściem z przyjaciółmi Fishera, zabrałaby ze sobą przynajmniej jedną koleżankę, żeby mieć z kim rozmawiać.

Chociaż, prawdę mówiąc, mogło być tak, że Fisher informował ją, że wychodzą z jego przyjaciółmi, a ona po prostu go nie słuchała. Nik prawie w ogóle się nie skupiała, gdy Fisher zaczynał mówić, ale z drugiej strony – przecież nie chodziła z nim przez ostatnie pięć miesięcy, bo był dobrym rozmówcą.

Spojrzała na tablicę wyników i westchnęła. Trwała dopiero piąta runda; pewnie czekała ją jeszcze godzina, jak nie półtorej, siedzenia.

Naprawdę nie miała nic przeciwko baseballowi. Chodziło o to, że wolałaby spędzić ten piękny, wiosenny dzień

w domu, przed laptopem i ze szklanką bourbona z lodem, niż tutaj, na stadionie baseballowym, pijąc ciepłe piwo. Ale gdy pociągający gość, z którym uprawiasz seks chce iść w swoje urodziny na mecz Dodgersów, zagryzasz zęby i idziesz razem z nim i jego kumplami.

Westchnęła raz jeszcze i sięgnęła po telefon. Może, skoro już tu siedzi, uda jej się trochę popracować.

Właśnie zaczynała robić postępy w pisaniu wstępnej wersji artykułu, gdy Fisher mocno dźgnął ją łokciem.

– Nik! Odłóż telefon, nie możesz tego przegapić! – Zarzucił jej rękę na ramiona i pocałował w policzek. Zapisała dokument i schowała telefon do kieszeni. Jego ulubiony zawodnik pewnie ma zaraz odbijać albo coś w tym stylu.

Spojrzała na boisko, ale tam nic się nie działo. Wtedy podążyła spojrzeniem w stronę telebimu, na którym normalnie byłoby widać wynik meczu. Tym razem znajdował się tam napis:

NICOLE, KOCHAM CIĘ. WYJDZIESZ ZA MNIE? FISHER.

Odwróciła się do Fishera, usta miała rozchylone.

– O co chodzi, do cholery?

Ku jej przerażeniu, padł na jedno kolano, prosto na łupinki po orzeszkach, które walały się po betonie i niebezpiecznie blisko kałuży rozlanego piwa.

Boże. W ręce trzymał pudełko z pierścionkiem.

– Nikole. – Założył kosmyk włosów za ucho i otworzył pudełko. Odwróciła wzrok. – Czy uczynisz mnie najszcześniejszym człowiekiem na ziemi?

Czy to był sen? Bo odnosiła wrażenie, że tkwi w koszmarze.

Spotykali się od pięciu miesięcy! To, że ją kochał, było dla niej czymś nowym – przecież nigdy wcześniej tego nie powiedział – ale zaręczyny? Przecież on nawet nie umiał poprawnie napisać jej imienia!

Próbowała się uśmiechnąć, ale zachowywanie pokerowej twarzy nigdy jej nie wychodziło – poza, o dziwo, momentami, w których rzeczywiście grała w pokera. Najlepsi przyjaciele nie nazwaliby Fishera spostrzegawczym, ale nawet on widział, że coś jest nie tak z jego szczęśliwą chwilą.

– Nik, słyszałaś, co powiedziałem? Stoisz bez słowa. Nawet nie założyłaś pierścionka!

– Ja nie... – Odchrząknęła i spróbowała mówić ciszej, żeby cały cholerny stadion nie wiedział, co się dzieje. – Po prostu nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Nie jesteśmy w miejscu, gdzie... ja nie... Po prostu szkoda, że wcześniej o tym ze mną nie porozmawiałaś... przed tym.

– Czy ty mówisz „nie”?

Boże, on ciągle przed nią klęczał.

– Mówię, że to nie jest ani odpowiednie miejsce, ani chwila na taką rozmowę.

Patrzył na nią szeroko otwartymi oczami.

– Czy ty mówisz „nie”? – powtórzył.

Wzięła głęboki oddech.

– Próbuję nie powiedzieć tego na głos, żeby nie usłyszał mnie cały stadion.

Nadal miała nadzieję, że to był tylko głupi żart. Że już za chwilę Fisher ujawni, że to było nagranie do reklamy albo

nawet jakiegoś reality show, a wtedy wszyscy będą mogli się z tego śmiać i wrócić do oglądania meczu.

– No weź, Nik – powiedział. Dlaczego jeszcze nie wstał? – Dobrze nam ze sobą! Zaszalej! Daj nam szansę!

Zaszalej?! Czy on podchodził do małżeństwa jak do spontanicznego weekendowego wypadu do Palm Springs?

– Fisher. Nie rób tego.

– Nie mogę uwierzyć, że mi to robisz. – Zatrzasnęła pudełko z pierścionkiem, wstał i zarzucił głową. Nie przyniosło to zamierzonego efektu, bo miał związane włosy. – Odrzucasz mnie publicznie! W moje urodziny! Kto normalny tak robi?

Odszedł pospiesznie i wbiegł po schodach. Czyli to jednak nie był żart.

Spojrzała na jego ziomków, a oni spojrzeli na nią. Pokręcili głowami, jakby byli nią zawiedzeni, po czym solidarnie ruszyli do wyjścia za Fisherem.

A to oznaczało, że Nik została sama, by zmierzyć się ze spojrzaniem czterdziestu pięciu tysięcy par oczu.

Carlos trącił swoją siostrę, Angelę, gdy blondyn i jego koledzy skierowali się w stronę wyjścia ze stadionu.

– Teraz wiem, co doradzić twojemu chłopakowi w kwestii zachowań, których ma unikać.

Angela przewróciła oczami.

– Niezła próba, ale ja nie mam chłopaka.

W mordę. Ciągle odmawiała mu poznania chłopaków, z którymi się spotykała, dlatego został zmuszony do podstępnych prób wyciągnięcia od niej, czy jakiegoś ma. Albo nigdy nie udało mu się wziąć jej z zaskoczenia na tyle, by

to przyznała, albo naprawdę z nikim nie była, odkąd zaczął stosować tę taktykę. Obstawiał to pierwsze.

Oczywiście sam nic nie mówił Angie o tym, z kim się spotykał, ale to było coś innego. Od lat nie był z nikim na poważnie i żadna z kobiet, z którymi cokolwiek go obecnie łączyło, nie była wystarczająco ważna, by poznać jego siostrę.

– Chociaż muszę ci przyznać, że z tym trafiłeś – powiedziała Angie. – Ktokolwiek by się ze mną spotykał, zdecydowanie nie powinien robić czegoś takiego, jak to. – Im dłużej mówiła, tym mocniej gestykulowała. – Powiedziała, że o tym nie rozmawiali. Kto oświadcza się osobie, z którą tego nie przedyskutował? Zwłaszcza w miejscu publicznym?

Znowu spojrzął na kobietę – Nicole – która teraz siedziała w rzędzie sama. Pisała coś w telefonie ze spuszczo-
nym wzrokiem. Słońce podkreślało złote pasemka w jej ciemnych, kręconych włosach. Świetnie jej szło udawanie, że cały stadion o niej nie mówi.

– Naprawdę mi jej szkoda. – Nie mógł uwierzyć, że jeszcze nie uciekła. Gra toczyła się dalej, ale nikt nie oglądał. Wszyscy patrzyli na nią. Włącznie z Carlosem.

– Mnie też – powiedziała Angela.

Nicole owinęła kosmyk włosów wokół palca i udawała, że ogląda mecz. Carlos zdał sobie sprawę, że się w nią wpa-
truje, dlatego zmusił się, by odwrócić wzrok.

Popatrzył na Angelę i pokręcił głową.

– Rozumiem próbę zrobienia czegoś romantycznego, a nawet to, że chce się komuś zrobić niespodziankę, ale...

– Zdecydowanie się na spędzenie razem życia nie powinno być niespodzianką – odpowiedziała jego siostra. – O czymś takim powinno się najpierw porozmawiać!

– Och, skoro o tym mowa. – Trochę zmienił temat. – Mówiłem ci już, że Drew oświadczył się swojej dziewczynie kilka dni temu?

Angie się zaśmiała.

– Naprawdę? To świetnie. Rok temu w ogóle bym nie pomyślała, że twój przyjaciel Drew mógłby się zaręczyć. – Spojrzała na telebim, a potem z powrotem na Carlosa. – Zgodziła się, prawda?

Carlos parsknął.

– Tak. Ale oni najpierw o tym porozmawiali.

Znowu spojrzał na kobietę siedzącą dwa rzędy niżej, na tę, która się nie zgodziła. Z zawziętością nie patrzyła na nikogo wokół. Jej włosy poruszały się na lekkim wietrze, a ciemnobrązowa skóra lśniła w słońcu. Widział jej twarz przez chwilę, gdy pojawiła się na telebimie, dopóki nie dotarło do niego, że ten dramat rozgrywa się niemal pod jego nosem, ale dostrzegł wtedy piękną twarz z ciemnymi oczami i intensywnie czerwonymi ustami. Zastanawiał się, jak długo zamierzała zostać na swoim miejscu. Pewnie nie wyszła od razu, bo bała się wpaść na typa z kokiem, co miało sens. Ale jeśli Carlos wiedział coś o tym, jak sprawy się mają w Los Angeles, to na pewno to, że jeśli dziewczyna zostanie na stadionie za długo, narazi się na...

Tak, właśnie na to. Na ekipę telewizyjną.

Znowu trącił siostrę łokciem. Spojrzała w tym samym kierunku i od razu dostrzegła, w czym problem.

– Boże, co za koszmar – powiedziała.

– Musimy ją uratować – oznajmił.

– Co, zamierzasz coś oświadczyć? Gra słów przypadkowa.

– Rób to, co ja. – Wstał i wyszedł z ich rzędu, Angie podążyła za nim.

Zszedł po szerokich stadionowych schodach, nie odrywając wzroku od boiska. Gdy znalazł się dwa rzędy niżej, stanął i spojrzął w bok. *Mam nadzieję, że to zadziała*, pomyślał, po czym zaczął grać.

– Nicole? Nicole, to ty! – powiedział na tyle głośno, że i ona, i ekipa telewizyjna, a także ludzie dookoła skupili na nim swoją uwagę. – Angela, spójrz, to Nicole! Nie widzieliśmy się, ile... Boże, ile to było lat?

Angela grała razem z nim, gdy Carlos przepchnął się przez ekipę telewizyjną, by podejść do Nicole.

– Będzie przynajmniej pięć lat, Carlos, nie? Nicole, co u ciebie?

Jego siostra objęła uśmiechającą się szeroko kobietę i wyszeptała jej coś do ucha, zanim się odsunęła.

– Jak dobrze jest cię widzieć po takim czasie! – powiedziała Angela. Rozejrzała się dookoła z szerokim uśmiechem, jakby dopiero teraz zauważyła ekipę telewizyjną. – O matko, przeszkadzamy w czymś? Tak bardzo was przepraszam, chłopaki! – Uśmiechnęła się do mężczyzn, którzy otoczyli Nicole dosłownie pół minuty wcześniej; patrzyła na nich szeroko otwartymi oczami, co nigdy nie zawodziło i sprawiało, że faceci padali do jej stóp. – Tak długo się nie widzieliśmy. Co za zbieg okoliczności, że spotykamy się właśnie tutaj.

– Och, wow, jak się pozna...

Carlos wpełznął się przed faceta z kamerą. Gdyby gość posunął się do agresji, Carlos i tak miał nad nim przynajmniej dziesięć centymetrów i piętnaście kilogramów przewagi.

– Szliśmy właśnie po piwo i Dodger Dogi. Lecisz z nami?

Lecisz z nami? W tej chwili brzmiał jak jego szesnastoletni pacjenci.

– Świetny pomysł, umieram z głodu. – Nikole przeszła koło kamerzysty. – Pogadamy później! – zawołała do ekipy telewizyjnej, gdy razem z Carlosem i Angie ruszyła pospiesznie schodami.

Hm, wyglądało na to, że brzmienie jak twoi szesnastoletni pacjenci to idealny sposób na niewzbudzanie podejrzeń.

Nie przestawali grać, gdy szli po schodach, mówiąc takie rzeczy jak „Wow, minęło tyle czasu!” czy „Co za spotkanie!” i jeszcze „Nie wierzyłem własnym oczom, że to ty!”. I tak w kółko. Gdy w końcu weszli na samą górę i zniknęli w głębi korytarza, cała trójka oparła się o najbliższą ścianę i wybuchła śmiechem.

– Tak bardzo wam dziękuję za uratowanie mnie – powiedziała Nicole, gdy przestała się śmiać. – Już zaczęłam sobie przypominać ruchy z zajęć sztuk walki sprzed dwudziestu lat. Uratowaliście mnie i przed powalaniem kogoś na ziemię, i przed zrobieniem sobie wstydu. To drugie było nawet bardziej prawdopodobne.

– Jeszcze nie zostałam uratowana – odpowiedział Carlos. Położył rękę na jej plecach, a siostrę chwycił za ramię. – Musimy opuścić stadion. Znajdą cię, jeśli tu zostaniesz.

– Och, znajdę drogę do wyjścia sama. Na pewno chcecie wracać na mecz. – Wyprostowała się i posłała im uśmiech. – Ale jeszcze raz wam dziękuję, bardzo to doceniam.

Miał się już pożegnać, gdy coś przyszło mu do głowy.

– Przyjechałaś tu autem? Czy... miałaś podwózkę?

Wzruszyła ramionami.

– Mojej podwózki raczej od dawna tu nie ma, ale na pewno jakoś się dostanę z powrotem do Silver Lake. Nie jeździ tu jakiś autobus? Albo zamówię taksówkę, w końcu mam od tego tyle aplikacji w telefonie.

Carlos i Angie wymienili spojrzenia. Wyobraził ją sobie, czekającą na parkingu przed Dodger Stadium, gdzie szybko znowu wpadłaby w zasadzkę. Nie wątpił, że jego siostra myślała o tym samym.

– Silver Lake mamy po drodze – powiedział. – Możemy cię podwieźć. – Nie miał problemu z przegapieniem reszty gry. W końcu to nie był mecz Giantsów.

Popatrzyła na niego spod uniesionych brwi, po czym odwróciła się do Angeli i pokręciła głową.

– Nie, naprawdę, poradzę sobie. Nie musicie rezygnować dla mnie z meczu, przecież nawet mnie nie znacie. Poza tym na pewno macie lepsze rzeczy do roboty niż wożenie nieznajomej po Los Angeles.

Angela wyglądała przez chwilę na zagubioną, aż nagle się roześmiała.

– Moment, chwila, myślałaś, że jesteśmy na randce? Fúj, nie, to mój brat. Uwierz mi, wolę wozić ciebie po Los Angeles niż oglądać z nim baseball.

Nicole spojrzała na Carlosa.

– Na pewno? Nie musicie tego robić.

Uśmiechnął się szeroko i zarzucił im obu rękę na ramiona.

– Uznajmy to za mój dobry uczynek tego tygodnia – powiedział. – Chodź, znikajmy stąd, zanim sępy znowu cię dopadną.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nik szła przez parking z Carlosem i Angelą. Cieszyła się, że mecz się jeszcze nie skończył i ludzie wciąż siedzieli na stadionie, bo dzięki temu nie musieli przedzierać się przez tłumy. Kilka osób, które minęli, rzucało jej wrogie spojrzenia. Zgadza się, to ona była tą suką, która złamała serce ślicznego blondyna, a wszystko to zostało pokazane na telebimie.

Pokręciła głową. To się naprawdę stało. Naprawdę jej się oświadczone, a potem zostawiono ją samą na oczach całego świata.

Nie mogła uwierzyć, że Fisher jej to zrobił. Same oświadczyzny były szokujące – zanim to się stało, była przekonana, że żadne z nich nie myślało o ich związku jako czymś, co zmierza ku małżeństwu. Myślała, że oboje nie chcieli, by ten związek zakończył się małżeństwem. A on nie tylko się oświadczył, zrobił to w miejscu publicznym. I to na meczu baseballa! Dobry Boże, była na niego tak wściekła.

Poza tym czuła się jak dupek. Właśnie odmówiła przyjęcia zaręczyn na oczach tysięcy ludzi. W jego urodziny. Wszyscy ci ludzie posyłający jej wrogie spojrzenia robili to z dobrego powodu. Nie chciała zranić Fishera! Był bardzo miłym i niesamowicie nudnym facetem. Pewnie mogła wymyślić lepszy sposób na odrzucenie zaręczyn, ale była w takim szoku, że nie myślała trzeźwo. Poza tym dyplomacja nigdy nie była jej mocną stroną.

Na szczęście została ocalona przez to niesamowite rodzeństwo. Pewnie powinna być ostrożna, wsiadając do samochodu z dwójką nieznanym, którzy wyciągnęli ją ze stadionu podczas meczu baseballa, gdy znajdowała się w kiepskiej sytuacji, ale nie miała na to siły. Powinna uważać w szczególności na tego faceta, który był zbyt atrakcyjny z ciemnymi, zmierzwionymi włosami, wielkimi brązowymi oczami i lekkim zarostem na twarzy. Normalna Nik nie zaufała mu nawet na chwilę. Jednak Nik oszołomiona transmisją z telebimu powiedziała mu, gdzie mieszka. Teraz nie miała jednak na nic siły i odczuwała jedynie ulgę, że już nie siedzi na stadionie.

– Jeszcze raz dziękuję, że mnie stamtąd wyciągnęliście. Przez cały ten czas siedziałam i pisałam do moich przyjaciółek o tej porażce i próbowałam wymyślić, jak wydostać się do domu, ale wtedy pojawiła się ekipa z kamerą. Nadal nie mogę uwierzyć, że to się wydarzyło.

Carlos otworzył auto, jedną z tych drogich, czerwonych i sportowych bryk, których mnóstwo widziała w Los Angeles. Oczywiście, że facet, który z uśmiechem niemal powalił na ziemię kamerzystę, jeździ czerwonym sportowym autem. Otworzył dla niej drzwi od strony pasażera. Pokręciła głową.

– Och, nie, mogę usiąść z tyłu.

Angela zaśmiała się i otworzyła drzwi z tyłu.

– Bez obaw, Nicole. Myślę, że dzisiaj zasługujesz na jazdę z przodu.

– Nik. – Musiała to szybko wyjaśnić, mimo że miała tylko jechać z tymi ludźmi do Silver Lake. – Wszyscy nazywają mnie Nik. Moje pełne imię to Nikole, przez „k”.

Angela przyglądała się jej przez długą chwilę, ciągle trzymając rękę na klamce tylnych drzwi.

– Czy na ekranie nie było napisane...

– Przez „c”? Oczywiście!

Wsiadła do samochodu i zapięła pas, a Angela wsunęła się na miejsce za nią.

– Czy ty mi właśnie usiłujesz powiedzieć, że źle napisał twoje imię w swoich oświadczeniach? – zapytała Angela.

– Tak, właśnie to ci usiłuję powiedzieć. To tylko jedna z wielu rzeczy, które mnie dziś zszokowały. – Poczuela wibrację w kieszeni. – Poczekaj chwilę, muszę powiedzieć moim przyjaciółkom, że mam podwózkę.

Miała czterdzieści trzy nieodczytane wiadomości.

– Cholera.

Otworzyła aplikację i wypuściła głęboki oddech. Okej, trzydzieści trzy wiadomości były z jej grupowej rozmowy z przyjaciółkami. Reagowały na jej informację o zaręczynach, a potem okazywały coraz większy niepokój, pytając, gdzie się podziewa, bo nagle przestała odpowiadać.

Przepraszam was, ekipa telewizyjna do mnie podeszła, ale uratowali mnie nieznajomi. Odwiozą mnie teraz do domu, to długa historia. Spotkajmy się za godzinę w barze.

Przeszła do kolejnych wiadomości. Trzy były związane z pracą, ale nimi mogła się zająć po wyleczeniu kaca, którego planowała mieć jutro rano. Mój Boże, trzy dostała od ludzi, których znała, a którzy byli na stadionie i zobaczyli ją na telebimie. W wielkim Los Angeles mieszkało ponad osiemnaście milionów ludzi, z których znała może kilkaset,

a trzy z tych osób jakimś cudem były na stadionie w tym samym czasie, co ona, przez co widzieli na własne oczy najbardziej szaloną rzecz, jaka jej się w życiu przydarzyła? To jakiś nieśmieszny żart.

Pozostałe pięć wiadomości było od Fishera.

Ty pieprzona suko, nie mogę uwierzyć

Wyłączyła telefon i schowała go do kieszeni. Okej, nie. Czyli Fisher nie był aż tak miłym facetem. Nie zamierzała wchodzić w te wiadomości, dopóki nie wypije przynajmniej dwóch szotów bourbona.

– Wszystko w porządku? – zapytał Carlos, zerkając na nią zza kierownicy.

Zaśmiała się, choć w tej sytuacji nie było nic zabawnego. Teraz zrozumiała, co oznaczał histeryczny śmiech.

– Na tyle, na ile to dzisiaj możliwe. Przepraszam, że tak odpłynęłam, dostałam trochę wiadomości. Moje przyjaciółki bardzo się cieszą, że wyszłam z tego cała i zdrowa.

– Boże, ja też – odpowiedział Carlos. – Gdy zobaczyliśmy, że ta ekipa z kamerą idzie w twoją stronę, martwiłem się, że albo ich wszystkich pobijesz, albo wybuchniesz płaczem.

– Uwierz mi, brałam pod uwagę obie opcje – powiedziała Nik. – Niestety, nie mam pojęcia, jak zadać cios, a nie chciałam też zostać nagrana zapłakana.

Uśmiechnął się do niej, a ona ten uśmiech odwzajemniła. Rozmawianie z facetem, który umiał z nią żartować, było bardzo odświeżające po miesiącach spędzonych z Fisherem, który w takiej sytuacji tylko tępo by się na nią patrzył.

**GDY KTOŚ PROSI, BY SPĘDZIĆ Z NIM RESZTĘ ŻYCIA,
NIE POWINNO BYĆ TO NIESPODZIANKĄ ANI DZIAĆ SIĘ
NA OCZACH CZTERDZIESTU PIĘCIU TYSIĘCY LUDZI.**

Kiedy niezależna pisarka Nikole Paterson idzie na mecz Dodgersów ze swoim chłopakiem, aktorem z włosami związanymi w kok i z jego kumplami, ostatniego czego oczekuje, to oświadczyzny wyświetlone na telebimie. Odmowa nie jest trudna – spotykają się zaledwie od pięciu miesięcy, a on nie potrafi nawet prawidłowo zapisać jej imienia. Trudne jest zmierzenie się ze stadionem pełnym zawiedzionych ludzi...

Carlos Ibarra, który poszedł na mecz z siostrą, ratuje Nik i zabiera ją sprzed kamer. Wspiera ją nawet wtedy, gdy nagranie z oświadczyn staje się hitem internetu, a w mediach społecznościowych Nik roi się od negatywnych komentarzy.

Nik wie, że w Los Angeles przystojny lekarz jak Carlos na pewno nie szuka niczego poważnego, dlatego decyduje się na niezobowiązującą relację pełną jedzenia, śmiechu i fantastycznego seksu. Jednak gdy zaczynają łamać reguły tego, co miało być seksem bez zobowiązań, jedno z nich musi być na tyle mądre, by wcisnąć hamulec.

cena 52,90 zł

wydawnictwofilia.pl



ISBN 978-83-8357-555-1



9 788383 575551